

drodze wiodącej naprzód. Życie chrześcijanina nie jest stanem, ale ustawicznie dokonującym się procesem; chrześcijanin jest świadomym pielgrzymem, który nie zatrzymuje się na jednym miejscu; on jest na świecie, ale nie jest zasiedziały na ziemi, nie ustającym w dążeniu naprzód „za Barankiem”.

RÓŻNE

Michał Wiśniewski
(wolontariusz „Tak Trzeba”)

EWANGELICKA ATLANTYDA

Główny trakt przechodzący przez wieś starannie omija to miejsce. Nie prowadzi tam również żadna boczna ścieżka więc wchodzimy na pole. Początkowo idziemy miedzą, potem toniemy w pszenicy gdyż cmentarz położony jest na środku czyjegoś gruntu. Wyrasta wśród dojrzałych kłosów i z daleka przypomina wysoką, zieloną twierdzę na tle złocistego morza. Przedzierając się do wnętrza ranimy sobie skórę kolcami robinii akacyjowej i gałęziami lilaka, a nasze buty zagłębiają się w miękkie poszycie liści koloru butelkowej zieleni. Każdy krok jest spowalniany przez pnącza bluszczu, zdające się bronić zmarłych przed obcymi, zakłócającymi ich wieczny spoczynek. Co rusz potykamy się o potłuczone cegły i rozbite szkło. Dostrzegamy pierwsze nagrobki. Prostokątne, przypominające kamienne koryta na kwiaty o długości około dwóch metrów. Z tym, że zamiast kwiatów w środku niektórych z nich walają się śmieci. Widzimy również stare, wypalone znicze. Ktoś musi odwiedzać ten zapomniany kawałek terenu. Rozglądamy się na wszystkie strony i zaczynamy dostrzegać porządek. Nagrobki stoją w równych trzech rzędach po zachodniej i w jednym po wschodniej stronie. Reszta nadal pozostaje poza zasięgiem wzroku. Tu i ówdzie widać postumenty rozrzucone niczym kostki do gry na stole. Tuż za jednym z nagrobków, w ziemi leży rozbita na dwie części element z lastryka. Zdejmując warstwę mchu i opadłych liści odkrywamy charakterystyczne wyżłobienia. Najbardziej fascynujemy się jednak kilkunastoma czarnymi jak węgiel kawałkami materiału, na których wypisano cyfry i wyrazy w dość trudnej do odczytania czcionce. Potem, już w domu podczas przeglądania zdjęć, dowiadujemy się, że te wyżłobienia układają się w

liść palmowy, zaś szkło z literkami to marblit. Udaje nam się odczytać napis tylko z jednego kawałeczka - „in Gott”. Z reszty możemy wyłapać jedynie poszczególne sylaby, gdyż nasze oczy nie przywykły jeszcze do czytania napisów w gotyku. Przyroda coraz bardziej niecierpliwi się naszą obecnością. Nie mogła nas zatrzymać roślinność zatem do ataku ruszyły komary i meszki lubujące się w zaciemnionych i wilgotnych terenach. Z cmentarza wychodzimy inną stroną niż się wpierw przedzieraliśmy fundując sobie masaż pokrzywami. Przy okazji odkrywamy dwa zbudowane z cegieł słupki mniej więcej metrowej wysokości. Czyżby pozostałość po bramie cmentarnej?

Całość sprawia jednak wrażenie jakby dawno temu przez cmentarz przeszła potężna siła skora do poprzewracania ciężkich postumentów, rozbicia tablic inskrypcyjnych, odcinająca go od jakiejkolwiek drogi, a następnie nakazująca zakryć go płaszczem zieleni tak, aby nikt już nigdy tam nie przychodził i o nim zapomniał.

Umknęło mi w pamięci, w jakiej miejscowości leżał pierwszy odwiedzony przeze mnie cmentarz aczkolwiek przebieg wizyty odbywającej się 3 lata temu i wrażenia odzwierciedla powyższa relacja. Od dziecka zdradzałem zamiłowanie do odkrywania czegoś nieznanego. Bycie żołnierzem, piłkarzem, czy strażakiem nie pociągało mnie. Wolałem zostać astronomem lub archeologiem. Rzecz jasna chciałem odkrywać też nieznanne lądy. Wówczas realizowałem to za pomocą podróży palcem po mapie lub zapuszczając się wraz z kolegami do lasu albo nad Wisłę. Zatem nie dziwi mnie zbytnio, że nekropolia, skazana przecież na niepamięć, nie dawała o sobie zapomnieć. Pierwsze pytania: kim byli ludzie, którzy tam leżą? Skąd i kiedy przybyli? Czy takich cmentarzy jest więcej? I najważniejsze – dlaczego nikt nie zadba o ich groby i dopuścił do takiej dewastacji?

Zerknąłem na stare mapy dostępne w internecie aby sprawdzić, czy zaznaczono ten cmentarz albowiem na współczesnej mapie turystycznej nie widniał. Zarówno przedwojennym kartografom polskim, jak i niemieckim obiekt ten nie umknął. Co więcej okazało się, że na cmentarz prowadziła droga, która współcześnie została zaorana i stanowi część pola. Zacząłem dokładnie studiować fragment mapy, aby ewentualnie wyłapać jakiegokolwiek inne cmentarze. Były! Niemal w każdej wsi. Stopniowo przyswajałem kolejne

informacje historyczne o osadnictwie, protestantyzmie, stosunkach narodowościowych. Wszedłem w świat nieistniejącej już mozaiki kulturowej, którą jeszcze 73 lata temu w tutejszych wsiach i miastach tworzyli nie tylko katolicy, ale ewangelicy, baptyści, menonici, żydzi i prawosławni. Ciekawość gnała mnie w teren, by sprawdzić kolejne cmentarze. Jak się potem okazało równie zaniedbane. Porównanie stanu dzisiejszego z odzwierciedlonym na przedwojennych mapach niejednokrotnie budziło rozczarowanie. Oto bowiem okazywało się, że na terenie gdzie był kiedyś cmentarz ktoś wybudował dom mieszkalny. Tu brakuje kościoła, tam kilku gospodarstw. Ba, ażeby znaleźć się w nieistniejącej już wsi nie trzeba wcale jechać w Bieszczady. Wystarczy wypad na południowe rubieże toruńskiego poligonu lub w Puszcę Bydgoską. Podsumowując, swoista *Atlantyda*, która w wyniku II wojny światowej i późniejszych przesiedleń niemalże zniknęła. Stąd pomysł na stronę internetową Lapidaria (<http://lapidaria.wikidot.com>) dokumentującą jedną z form „trudnego dziedzictwa” na obszarze województwa kujawsko-pomorskiego – cmentarzy innowierczych. Te niechciane, celowo dewastowane, skazane na zapomnienie zespoły sepulkralne są najczęściej występującą pamiątką po kulturze dawnych mieszkańców tych ziem. Ich destrukcja dokonująca się wręcz za poparciem politycznym nie doprowadziła do całkowitego unicestwienia tych miejsc, ale brak opieki, zarośnięcie roślinnością, oszpecenie i kradzież nagrobków, a nawet całkowita likwidacja spowodowała znaczne uszczuplenie materiału badawczego.

Przedmiotem zainteresowań są nie tylko szeroko rozumiane cmentarze protestanckie (menonickie, ewangelickie, baptystyczne i in.) i żydowskie, ale także wszelkiego rodzaju zapomniane nekropolie, które funkcjonują jedynie w pamięci społeczności lokalnej, np. cmentarze poepidemiczne. Dla każdej z gmin stworzono mapkę, gdzie zaznaczono położenie istniejących i nieistniejących nekropolii. Zbiór cmentarzy dodatkowo powiększono o innowiercze miejsca kultu (tj. kościoły, zbory, kaplice, synagogi). Uzupełnieniem jest spis zmarłych przeprowadzony w oparciu o znalezione tablice inskrypcyjne.

W województwie kujawsko-pomorskim jest ich 1516 (stan na 25.09.2012r.) zaś w samym Toruniu 14, z czego na 10 chowano protestantów. Największy procent wszystkich zapomnianych stanowią ewangelickie – 86% stąd też tytuł *Ewangelicka Atlantyda*. Wpłynęły na to uwarunkowania

historyczne. Już od II połowy XVI w. na obszarze naszego województwa zaczynają się osiedlać protestanci. Najpierw menonici, którzy z czasem znikają lub przechodzą na wiarę luterańską, potem osadnicy ołęderscy w znakomitej większości luteranie, a następnie osadnicy władający językiem niemieckim osiedlani poprzez działania Pruskiej Komisji Osadniczej.

Oprócz dokumentacji celem jest przywrócenie zapomnianym cmentarzom pierwotnej sfery *sacrum* stąd uczestnictwo w renowacjach. Zdajemy sobie sprawę, że cmentarze są spuścizną historyczną istnienia społeczności, których już nie ma. Istnieje też o wiele głębszy pozahistoryczny argument przemawiający za ich naprawą. Przytacza go Jacek Kolbuszewski widzący w nim „tekst kultury”:

Przestrzeń cmentarza jest bowiem zjawiskiem kulturowym, rzec by więc można, iż cmentarz jest „tekstem kultury”, daje więc nie tylko świadectwo ludzkich losów (...), ale także obrazuje znamieny dla danego czasu stosunek do śmierci, a zatem również stosunek do życia.¹

Dbanie o cmentarze jest więc powinnością rozumianą jako potrzeba trwania kultury niezależnie od jej cech narodowościowych i wyznaniowych. Domagamy się uszanowania mogił Polaków pozostawionych na szeroko rozumianych Kresach Wschodnich, a sami nie potrafimy zadbać o groby byłych niekatolickich mieszkańców Pomorza lub tzw. ziem odzyskanych. Zresztą nie trzeba wyjeżdżać na Dolny Śląsk, czy Mazury, aby ratować ginące cmentarze. Wystarczy sprawdzić ile jest takich obiektów w najbliższej okolicy. To z kolei niestety zwiększa skalę problemu. Tak wysoka liczebność często zniechęca do masowych, odgórnych działań, które pochłonęłyby ogromną ilość pieniędzy. Najskuteczniejszymi w tej sytuacji są działania oddolne, w oparciu o lokalną społeczność, która środki na ten cel może pozyskać choćby z najróżniejszych programów pomocowych udzielających funduszy na projekty ochraniające miejscowe dziedzictwo kulturowe. Można też spróbować założyć własną grupę wolontariacką i w porozumieniu z lokalnymi władzami i innymi podmiotami odpowiedzialnymi za cmentarz przeprowadzić renowacje. Przykładem takiej inicjatywy jest nieformalna grupa „Tak Trzeba”, do której należy autor tego tekstu. Pomysłodawczynią, a zarazem szefem „Tak Trzeba” jest doktorantka Wydziału Historii i Archiwistyki UMK w Toruniu, mgr Anna Zglińska. Grupa istnieje od 2008 r. i ma na koncie już 10 renowacji cmentarzy położonych najczęściej na

Ziemi Dobrzyńskiej i Kujawach. W lakonicznej nazwie zawarta jest cała filozofia działania. W tym roku wspólnie z grupą parafian Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego odnawiamy cmentarz mennonicko-ewangelicki w dawnej wsi ołęderskiej Słońsk Górny, obecnie leżącej w granicach administracyjnych Ciechocinka. Początek nekropolii sięga roku 1782 r. kiedy to założono ją wspólnie z nieistniejącym już, a położonym tuż obok domem modlitwy. Liczy ponad 100 nagrobków. Dotychczas ok. 60% z nich zostało okopanych, sklejonych i postawionych. Ostatnie prace zaplanowano na 29 września. Przedsięwzięcie kontynuowane będzie w przyszłym roku. Co ważne, pracując nie zastanawiamy się, jakie grzechy popełniły osoby leżące na danej nekropolii, a o jakich bardzo często domniemywają przeciwnicy takich działań, którzy sądzą że bezwzględnie wszyscy Niemcy są odpowiedzialni za II wojnę światową i nie dopuszczają myśli, że wina często była żadna lub znikoma. Zwłaszcza tych, którzy żyli od wieluset lat na ziemiach polskich trwale kształtując kulturę i krajobraz zamieszkiwanego obszaru. Jak bowiem pisał Czesław Miłosz:

Prawdziwy wróg człowieka jest uogólnienie
Prawdziwy wróg człowieka, tak zwana Historia²

Historii nie da się zmienić, możemy ją jedynie zaakceptować. Odnawiając zapomniany cmentarz osławiamy to miejsce na nowo. Przywracamy zerwaną więź, dzięki czemu znika poczucie obcości wytworzone przez światopoglądy, idee i oskarżenia.

Śledzić działania i należeć do „Tak Trzeba” może każdy. Wystarczy wpisać nazwę grupy w Facebooku. Zapowiedzi i relacje z renowacji oraz materiały o tym, co pozostało po osadnikach protestanckich w okolicach Torunia są opublikowane na blogu „Kamień na kamieniu” (<http://kamiennakamieniu.wordpress.com>)

Przypisy:

[1] J. Kolbuszewski, *Cmentarz jako tekst kultury*, [w:] *Sztuka cmentarna, Międzynarodowe sympozjum - październik 1993 - dokument*, pod. Red. O. Czernerą i J. Juszkiewicz, Wrocław 1995, s. 17 - 18.

[2] Cz. Miłosz, *Sześć wykładów wierszem*, [w:] *Kroniki*, Paryż: Instytut Literacki, 1987.

W imieniu Biskupa Kościoła publikujemy dokument „Apel Kościołów w Polsce o ochronę stworzenia”, przyjęty przez Polską Radę Ekumeniczną

APEL KOŚCIOŁÓW W POLSCE O OCHRONĘ STWORZENIA

Drodzy Bracia i Siostry!

Kierujemy do Was ekumeniczny list, który jest apelem i prośbą o zachowanie stworzenia jako dzieła Bożego.

Stwórca zaprasza człowieka do współpracy w trosce o swoje dzieło, służące wszystkim żywym istotom. Każda chrześcijańska tradycja podaje przykłady wybitnych ludzi, którzy z miłością traktowali całe Boże stworzenie. Niestety, nie zawsze jesteśmy wierni temu wezwaniu.

Produkujemy góry śmieci, trującą żywność, wycinamy lasy, otaczamy się światem z plastiku. Oślepienie żądzą zysku sprawia, że czyste strumienie zamieniamy w trujące ścieki, a bujne lasy i łąny zboża w jałową i pustą ziemię, zaś cuda natury w zwały betonu. Żyjemy tak jakbyśmy byli ostatnim pokoleniem, które zamieszkuje Ziemię.

Ochrona środowiska to nie tylko techniczny problem równowagi ekologicznej, ale także problem moralny i duchowy współczesnego człowieka, który zapomina, że on sam i świat są Bożym stworzeniem.

Wielu chrześcijan na całym świecie angażuje się w konkretne programy służące ochronie Bożego stworzenia. Do najbardziej znanych należą projekty zarządzania budynkami w celu zmniejszenia zużycia energii elektrycznej i ciepłej, a także zmniejszenia produkcji odpadów, odzysku surowców, kompostowania itp.

Bracia i Siostry, trzeba propagować tę wrażliwość! Ufamy, że nasz apel spowoduje, że ludzie wierzący wpłyną na swoje otoczenie, by zlikwidować